

Nie-poznański Poznań

10 października 2024

Poznań to jedno z najstarszych i zarazem największych miast w Polsce. Zawsze wyróżniała go wyraźna specyfika. Pracowitość, porządek, patriotyzm często jeszcze dziś się z nim kojarzą. Obecnie jednak trwa przebudowa Poznania, której celem zdaje się zniszczenie jego specyfiki.

Marc Augé, zmarły niedawno antropolog francuski, zasłynął jako twórca koncepcji nie-miejsca. Otóż stanowi je przestrzeń, w której człowiek traci tożsamość, redukują się jego relacje z innymi, zostaje pozbawiony związków z przeszłością. W teraźniejszej, hipernowoczesnej epoce nie-miejsc powstaje coraz więcej, są nimi dworce, lotniska, hotele, galerie handlowe, centra wielkich miast czy autostrady. Mogą one być nie-miejscem w mniejszym lub większym stopniu. Ludzie, a właściwie pasażerowie, klienci, przechodnie są w nich poddawani różnym manipulacjom.

Od co najmniej kilkunastu lat w Poznaniu przybywa nie-miejsc. Bynajmniej nie ułatwiają one życia jego mieszkańcom, nie czynią ich szczęśliwsi. Bezsprzecznie zabijają też specyfikę miasta.

Zwróćmy najpierw uwagę na nowy dworzec kolejowy. Stary z pewnością wymagał odnowienia. Był to jednak bardzo funkcjonalny budynek. Wchodziło się do hali z licznymi kasami, poczekalnią, kawiarnią, sklepami, a stamtąd przez podziemne przejście do sześciu peronów, usytuowanych symetrycznie względem hali. W 2014 r. ten obiekt zamknięto, gdyż powstał nowy, nieco dalej. Z nowego dworca można dojść tylko do trzech peronów, z nich zaś, przez wspomniane przejście, do pozostałych. Poza tym jako twór pracy architektów nie wzbudza zachwytu. Przypomina plastikowy pojemnik na chleb, toteż nazywa się go „chlebakiem”. Najczęściej jednak pogardliwie „makabryłą”. Wielu poznaniaków twierdzi, że poprzedni

prezydent miasta, Ryszard Grobelny nie uzyskał reelekcji, ponieważ krótko przed wyborami samorządowymi oddał do użytku „makabryłę”.

Z nowego dworca wprawdzie niełatwo przemieścić się na perony, ale bez trudu przechodzi się do galerii handlowej Avenida. Właściwie dworzec jest jej przybudówką.

Niedaleko Avenidy mieści się Stary Browar. Ta galeria, powstała w budynku od dawna nieczynnego browaru, uważa się słusznie za wyjątkowo udaną adaptację przestrzeni postindustrialnej. Niestety, pozostałe galerie pod względem estetycznym niczym się nie wyróżniają. Są takie, jak w innych miastach. W nich też, jak gdzie indziej skupia się handel i rozrywka.

Jednocześnie w centrum przeżywają upadek dawne domy towarowe. Prawie niewykorzystany jest „okrągłak”, interesujący obiekt architektoniczny z lat sześćdziesiątych ubiegłego wieku. Poznaniacy kiedyś byli z niego dumni, jego wizerunek umieszczali na pocztówkach. Szczycili się też pobliskimi „alfami”, które dziś straciły na znaczeniu. Niewykluczone, że doczekamy rozbiórki tych budynków. Tak jak kina „Bałtyk”, należącego do oryginalnego kompleksu budowli Targów Poznańskich, które zastąpiono nie pasującą do otoczenia „wieżą babel”.

Przejdźmy z kolei do komunikacji. Od wielu lat w Poznaniu wymienia się tory tramwajowe, powoduje to częste zmiany rozkładu jazdy. Prace te ustały przed ostatnimi wyborami, po nich jednak zostały wznowione. W każdym razie poznaniacy nie są pewni, czy następnego dnia bimba, jak nazywają tramwaj, dowiezie ich do pracy, do szkoły na spotkanie. Dlatego jadąc, uważnie słuchają zapowiedzi kolejnych zmian rozkładu jazdy, które przez głośniki przekazuje osobnik z entuzjazmem lektorów Polskiej Kroniki Filmowej z okresu PRL-u.

Niekończące się wymiany torów to nie tylko wielka niewygodą

dla mieszkańców. Z ulic, na których się je przeprowadza, znikają sklepy, zakłady usługowe, lokale gastronomiczne. Tak stało się np. na ulicy Św. Marcin, w samym centrum, po wieloletnim jej zamknięciu dla ruchu kołowego. A te małe i średnie firmy to przecież miejsca, w których nadal kultywuje się tradycyjną poznańską pracowitość, to miejsca integrujące mieszkańców pobliskich domów. Nie zastąpią ich sklepy w galeriach.

Utrudnienia w komunikacji miejskiej powodują także biegi uliczne. Gdyby odbywały się one tylko w jedną niedzielę w roku, zapewne byłyby z chęcią akceptowane. Urządza się je jednak kilkakrotnie. Setki biegaczy z różnych części kraju, a nawet z zagranicy, opanowują wtedy ulice Poznania. Podczas takich imprez zwykłemu przechodniowi trudno przejść przez jezdnię. Wówczas też lepiej nie chorować, bo pogotowie może nie dojechać.

Poza tym zauważmy tu jeszcze zamykanie dostępu do zabytków. Na początku sezonu turystycznego 2022 r. rozpoczęto wymianę chodników na Starym Rynku. Prace kontynuowano przez kolejny sezon. A więc przez dwa lata przybysze z innych miast nie mogli podziwiać najświetniejszego z poznańskich zabytków, jakim jest niewątpliwie renesansowy ratusz, a także pobliskich barokowych świątyń.

W Poznaniu nie braknie jeszcze wciąż miejsc pięknych i przyjaznych, które nie zatraciły swych walorów, mimo że były modernizowane. Ot, chociażby Śródka, niewielka dzielnica z najlepszymi restauracjami, połączona z katedrą nowo zbudowanym mostem Jordana. Jednakże dominujące tendencje modernizacyjne nie sprzyjają takim miejscom. Dlatego powstaje coraz więcej nie-miejsc, takich samych jak na całym świecie.

Poznaniacy są szczególnie dumni z Powstania Wielkopolskiego, jedynej zwycięskiej insurekcji czasów zaborów. Każdego roku, 27 grudnia, obchodzi się uroczyście jego rocznicę. W 2015 r. nie pojawił się na niej Jacek Jaśkowiak, prezydent miasta,

wziąwszy na ten dzień urlop. Jest to jeden z przykładów stosunku włodarzy miasta do jego tożsamości. Wydaje się, że chcieliby, aby Poznań przestał być Poznaniem. Aby jego mieszkańcy cieszyli się tylko, że dojadą do galerii po nowych torach. W tegorocznych wyborach Jaśkowiak reklamował się hasłem „Europejski Poznań”. Niezależnie od tego, co ma wspólnego z tym miastem Europa, jedno jest jasne: Poznań nie ma być poznański.

Autorstwo: prof. Grzegorz Pełczyński

Źródło: MyslPolska.info